Nr. 293. Lwów — Piątek dnia 23. grudnia. 1904

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie . . . . 1 K.
Kwartalnie . . . . 3 „
Rocznie . . . . . . 12 „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie . . 1 K 50 h
Kwartalnie . . 4 „ 50 „
Rocznie . . . . 18 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie . . 2 K 30 h
Kwartalnie . . 6 „ 85 „
Rocznie . . . 27 „ 25 „
Numer we Lwowie . 4 h
na prowincyi . . 6 „
na dworcach . . 8 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY. EKONOMICZNY I LITERACKI.
Wychodzi o godzinie 2-giej po południu.
Egzemplarz kosztuje 4 halerze.

Redakcya i administracya: ul. Michała l. 3. (boczna Kościuszki) — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Co dzień niesie?

* W Warszawie ogłoszono wczoraj pierwszy dzień częściowej mobilizacyi. Przewożenie zapasowych rozpocznie się 24. bm.

* Areszt śledczy Angelusa, właściciela krak. zakł. zastaw. przedłużono na dalszy miesiąc.

* W Warszawie rozstrzygnięto głośny proces w rodzinie pp. Blochów na niekorzyść syna p. Henryka Blocha.

* Car nazwał petycyę czernichowskiego ziemstwa, które przedstawiło mu szereg postulatów w kierunku reformy postąpieniem zuchwałem i nietaktownem.

* Japończycy fortyfikują Dalny. Podróż jap. posła w Pekinie do Tokio komentują, jako zbliżenie chińsko-japońskie. Wzięcie fortu Kinkwanszan umożliwi Japończ. ataki na wschodnią część linji fortecznej P. Artura. Gen. Nogi zażądał 60.000 posiłków.

Depesze „Dnia”.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Dwuprzymierze przeciw dr. Koerberowi.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Do czego doprowadzić może ambicya jednostek, pragnących za wszelką cenę dostąpić zaszczytów i kosztem żywotnych interesów własnego społeczeństwa zrobić karyerę, świadczy wprost anormalny sojusz, jaki zawarli w celach czysto osobistych pozornie najwięksi wrogowie polityczni pp. Kramarz i Derschatta. Rąbek tajemnicy odsłania dziś organ marszałka Ebenhocha »Linzer Volksolatt«. Z rewelacyj tych wynika, że pamiętna uchwała komisyi budżetowej, sprzeciwiająca się refundacyi 69 milj. koron była właśnie wyrazem tego dwuprzymierza celem obalenia p. Koerbera. Niemieckie stronnictwo ludowe dało się uwikłać w sieci intrygi, uknutej przez tych dwóch posłów; usiłowali oni pozyskać także Polaków, ale ci odmówili. Kramarz podjął się namówić do głosowania przeciw refundowaniu czeską szlachtę konserwatywną. a Derschatta niemiecką szlachtę wiernokonstytucyjną. Intryga się nie udała.

Dr. Kramarz pozyskał Derschattę dla swych planów przez to, że przedstawił mu możliwość koalicyi czesko-niemieckiej. Szło o to, aby wobec Korony okazać, iż dr. Koerber nie rozporządza w izbie większością. Ludowcy niemieccy dali się p. Derschacie wprowadzić na manowce, ale dziś już posłowie ci widzą, iż cała ta machinacya obliczoną była na to, aby mógł być utworzony gabinet Derschatta-Kramarz, a koalicya niemiecko-czeska, wobec panujących dziś stosunków, jest wykluczona.

„Linzer Volksblatt“ w końcu dodaje, iż według umowy z Kramarzem dr. Derschatta miał objąć prezydyum gabinetu, a dr. Kramarz tekę ministerstwa skarbu.

Mobilizacya w Warszawie.

Warszawa. (Tel. „Dnia“). „Kuryer war.“ donosi o mobilizacyi. Dzień wczorajszy był pierwszym dniem siódmej częściowej mobilizacyi. Przewożenie zapasowych kolejami rozpocznie się na czwarty dzień mobilizacyi t. j. 24 bm. Ładunek będzie się odbywał na stacyach: Kałusz, Łódź kaliska, Kutno i Piotrków. Wysłano osobne aparaty dla oświetlania tych stacyj.

Car przeciw reformom państwowym.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Prezydent ziemstwa gubernii czernichowskiej, który zarazem jest marszałkiem szlachty, przedłożył dnia 19. bm. carowi Mikołajowi telegracznie prośbę ziemstwa w sprawie całego szeregu ogólnych kwestyj państwowych. Car — jak donosi »Prawitelst. Wiestnik« — na telegramie wspomnianym umieścił następującą uwagę: »Uważam postępowanie prezydenta za zuchwałe i bez taktu. Sprawy administracyi państwowej nie są rzeczą ziemstw. których kompetencyę i prawa oznaczają dokładnie ustawy«.

WOJNA.

Londyn. (Tel. »Dnia«). Z Czifu donosi biuro Reutera: okręt »Lady Michell« pod angielską flagą, lecz z norweską załogą, dotarł podczas silnej burzy do Portu Artura z ładunkiem amunicyi i dynamitu. Jak słychać Japończycy zmuszeni są zaniechać szturmu do fortów Iceszan, z powodu silnego ognia Rosyan. Generał Nogi miał zażądać 60.000 ludzi posiłków. W ostatnich dniach przybyły pod Port Artura znaczne oddziały wojska.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Przybył już tutaj amerykański członek komisyi dla rozsądzenie zatargu anglo-rosyjskiego w Hull, admirał Dewis. Minister Delcasse nie przyjmie go dziś, gdyż wyjechał do swego okręgu wyborczego w Ariege.

Dziś odbędzie się pierwsze formalne posiedzenie komisyjne. Następne naznaczone będzie dopiero na dzień 9. stycznia, a do tego czasu mają radca ros. ambasady Nekludow i ang. sekretarz stanu O' Birne w towarzystwie swych doradców prawnych zbadać materyał aktów i ułożyć porządek dzienny obrad.

Londyn (Tel. »Dnia«). »Daily Telegraph« donosi z Szangaju, że Japończycy fortyfikują Dalny.

Podróż japońskiego posła w Pekinie do Tokio uważają za znak, że toczą się nowe rokowania między Japonią a Chinami co do ściślejszego połączenia interesów obu państw.

Londyn (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi z armii oblężniczej pod Portem Artura: Zajęcie fortu Kikwan ma dla Japończyków wielkie znaczenie, ponieważ przez to otwartą została im droga po drugiej stronie »wysokiego pagórka« i mają miejsce dla urządzenia ogólnego ataku na część wschodniej linii fortecznej. Z 7 fortów mają Japończycy już 5 w swoich rękach.

Angelus.

Kraków. (Tel. »Dnia»). Sąd przedłużył areszt śledczy Angelusa na dalszy miesiąc ze względu na obawę porozumienia się ze świadkami.

Uwiedzenie.

Kraków. (Tel. »Dnia«). Dziś odbyła się tu rozprawa karna przeciw 37 letniemu handlarzowi bydłem z Kamyka Landwirtowi o uwiedzenie i uprowadzenie 19 letniej służącej Frączkównej Katarzyny, oraz przeciw jego żonie Salomei, również o uprowadzenie Frączkównej.

Według aktu oskarżenia Landwirt uwiódł Frączkównę, a potem oboje Landwirtowie dali jej 240 kor. i bez wiedzy rodziców wyprawili do Ameryki.

Trybunał uznał Landwirtów winnymi zbrodni i skazał handlarza na 3 miesiące, a żonę jego na miesiąc ciężkiego więzienia. Oboje zgłosili zażalenie nieważności.

Tow. lek. w Krakowie.

Kraków (Tel. »Dnia«). Na wczorajszem walnem zebraniu członków krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, wybrano prezesem prof. Nowaka, wiceprezesem docenta chirurgii Rutkowskiego.

Proces dra Orłowskiego.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Rozprawa karna przeciw b. adwokatowi drowi Józefowi Orłowskiemu, rozpocznie się przed przysięgłymi dnia 23 stycznia i potrwa 7 dni.

Nowy skandal paryski.

Paryż (Tel. wł. »Dnia«). Nową sensacyę wywołuje tu pewna skandaliczna afera spadkowa, która wyszła na jaw wskutek doniesienia hr. de Galvay, że matka jego, 55-letnia kobieta, jest od 4 lat więzioną przez własnego szwagra w jednym z pokojów hotelu »du Louvre«. Hrabia ów posądza swego wuja, iż wymusił na chorej kobiecie, posiadającej rzekomo miliony, podpisanie testamentu, którym uczyniła go wyłącznym spadkobiercą. Władze wdrożyły śledztwo.

Proces w rodzinie Blochów.

Warszawa. (Tel.» Dnia«). Siódmy wydział cywilnego sądu okręgowego ogłosił wczoraj wyrok w znanej sprawie spadkowej Henryka Blocha z jego matką p. Emilią Blochową i siostrą Joanną Kostanecką. Sąd oddalił powództwo p. Blocha i skazał go na koszta procesu.

Sytuacya na terenie wojny.

(Z) Jeżeliby admirał Rożdżestwienski posuwał się na wschód w tem samem tempie, co dotychczas, to dojechałby na wody Żółte dopiero za dwa miesiące. Że okręty bojowe floty bałtyckiej nie odznaczają się zbytnią szybkością, że mają w swych szeregach »ciężką kawaleryę«, poruszającą się żółwim krokiem naprzód, o tem wiemy od dawna. Mimo jednak tej przymusowej ociężałości, flota bałtycka zdradza wyższy stopień ociężałości, tkwiącej tym razem nie w maszynach i śrubach okrętowych, jeno w duszy ludzkiej.

Odległość z Tangeru do Kapstadu wynosi około 9.000 klm. Na przebycie tej przestrzeni, jadąc bardzo wolno (dajmy na to 12—15 węzłów na godzinę), starczyłoby z czubem 20 dni czasu.

Atoli p. Rożdżestwienski posuwa się na tej przestrzeni od dni czterdziestu (!), gdyż dopiero przedwczoraj sygnalizowano go po wschodniej stronie Kapstadu, zaś 3. listopada była już w Tangerze.

A więc od tego, co jego statki bez wysiłku wytrzymać mogą, odjął energiczny admirał jeszcze połowę, czyli — innemi słowy — opóźnił rozmyślnie swoją odsiecz dla Portu Artura.

W gruncie rzeczy dobrze uczynił — bo i co w tym porcie Artura jest jeszcze do »odsieczy«? Gruzy, rumowisko i tysiące mogił. Dumna flota rosyjska w porcie Artura pochyliła swe maszty i śpi snem wiecznym — jej już żadna odsiecz nie zbawi —; zaś resztka bohaterskiej załogi, broni się jeszcze jak garstka Maurów w Granadzie, ale i jej wysiłki na nic się nie zdadzą. Japończycy już zajęli jeden z fortów wewnętrznych, wysadziwszy przedtem jedną jego połać w powietrze; za tym fortem pójdą inne, w ten sam sposób wolny i systematyczny zdobywane.

Jak ostatnie telegramy głoszą — Japończycy, zająwszy dalsze wzgórze obok sławnego punktu »203 metrów«, znaleźli tam dobre miejsce do wystrzału na zakątek środkowego basenu w Porcie Artura i dobrali się do ukrytych tam torpedowców. Faktem jest, że, podczas niszczenia floty rosyjskiej w porcie, nie słyszeliśmy nic o zatapianych torpedowcach; wskazywałoby to, że owe torpedowce miały istotnie jakiś wygodny i zaciszny kącik, w którym mogły się jeszcze jakiś czas »czaić«, ale obecnie i ten kącik wykryli Japończycy i poczęli zasypywać go stalowym deszczem.

Z torpedowcami uporają się oni o wiele wcześniej, niż z pancernikami, i za tydzień wszystkie działa zwrócą na boczne forty, przez co osiągną tyle przynajmniej, że sami nie będą narażeni na znaczniejsze straty. Spełniwszy to, powinni wytchnąć, bo nic ich nie nagli do pospiechu. Wobec tego, że Rożdżestwieński minął dopiero Kapstadt, że posuwa się naprzód ruchem, z rozmysłu zwolnionym, że, płynąc z dotychczasową szybkością, zjawiłby się na wodach Zółtych dopiero w połowie lutego; że wreszcie znaczniejsza flota japońska wypłynęła już ku Singapore na jego spotkanie i tam dokładać będzie starań, aby jeszcze więcej zwolnić żółwi krok rosyjskiego admirała — przeto wszelki pospiech w krwawem zdobywaniu wewnętrznych fortów portu Artura byłby nietylko nierozważnym, ale wprost bezcelowym. Tak więc najbliższe dni, a nawet tygodnie, nie powinny nam przynieść od strony Portu Artura, ponad krótkie wzmianki o dalszych podkopach ku fortom wewnętrznym, nic sensacyjnego.

Również i nad rzeką Sza sytuacya jest tego rodzaju, że o ofenzywie jednej lub drugiej strony mowy być nie może. Fronty obu armii rozciągają się coraz dalej na prawo i lewo i tworzą dwie równoległe linie fortec, trudnych do zdobycia. Przy umiejętnem ustawieniu rezerw w trzech punktach, odpowiadających trzem grupom armii rosyjskiej — żadna ze stron walczących nie powinna osłabić się w którymś punkcie frontowej linii do tego stopnia, aby druga strona zaryzykowała akcyę klinową na głównej linii. Biorąc tedy pod uwagę tę sytuacyę nad rzeką Sza, tudzież niekorzystną porę zimową, z wielkiem prawdopodobieństwem należy przyjąć, że i na tym terenie walki nie doczekamy się poważnych sensacyj.

Poważna akcya nastąpić może dopiero w lutym lub marcu, a celem jej nie może być żaden inny punkt strategiczny jeno zatoka Possieta i droga, wiodąca ku Tielinowi na Kiryn, gdyż za tą akcyą przemawia najwięcej logicznych danych.

Z za kulis Rosyi.

Manifest, zapowiedziany na dzień imienin cara Mikołaja nie pojawił się dotychczas i już się z tej okazyi nie pojawi. Zamiast manifestu ukazał się natomiast ukaz, zarządzający częściową m o b i l i z a c y ę w okręgach: warszawskim, wileńskim i t. d. Sądząc z zewnętrznych objawów tendencya kół decydujących w Petersburgu jest w tej chwili, pod presyą partyi reakcyjnej i w książąt nieprzychylną wszelakim reformom, choćby administracyjnej natury, nie mówiąc już o dalej idących zmianach ustroju państwowego. Jedynie ks. Mirski i grono jego zwolenników, przewidując, że ostateczna klęska Rosyi na d. Wschodzie wywołać może przewrót gwałtowny w państwie, usiłują nakłonić cara do zgody na pewne przynajmniej administracyjne reformy.

Wiedeńska »Allg. Ztg.« donosi z kół rzekomo dyplomatycznych w Petersburgu, że reformy ograniczą się na razie do zaprowadzenia samorządu lokalnego w całej Rosyi.

Zwolenniczką tego projektu ma być carowa — wdowa, która rozumie, że wobec wzburzenia, coraz bardziej ogarniającego ludność i wyładowującego się na zewnątrz w sposób tak jaskrawy — konieczne są pewne koncesye.

Dzisiejszy »Naprzód« ogłasza pod tytułem »Blok socyalistyczny« odezwę, rozrzuconą w Rosyi przez połączone partye socyalistyczne.

Odezwa zaczyna się słowami: »Do ogółu robotników«, a następnie dowodzi, że zbliża się czas obrachunku z najzaciętszym wrogiem robotników, tj. z caratem, który padnie pod ciężarem własnych zbrodni, a upadek ten będzie dla robotników faktem dziejowym.

W walce z caratem robotnicy mogą liczyć na poparcie innych warstw jako chwilowego sojusznika, wedle zasady maszerować osobno a uderzać razem. Robotnicy jednak dbać powinni, ażeby zmiana nie wyszła na ich szkodę i po upadku caratu być gotowymi do rozpoczęcia walki z ewentualnymi jego spadkobiercami. Do tego jednak potrzebna jest zgoda, któraby uczyniła z robotników zwartą niezwyciężoną skałę. Odezwa kończy się szeregiem partyjnych haseł, poczem następują podpisy komitetów centralnych »Polskiej Partyi Socyalistycznej«, »Socyalnych Rewolucyonistów rosyjskich«, »Litewskiego Związku Socyalist.« i »Gruzińskiej Socyalno-Rewolucyjnej Federacyi«. »Naprzód« donosi równocześnie, że odezwę wydano także w językach: rosyjskim, łotewskim i gruzińskim.

Z Petersburga donoszą: Onegdaj toczyły się pod przewodnictwem cara prywatne obrady, w których wzięli udział: W. ks. Michał Aleksandrowicz, starszy prokurator synodu Pobiedonoscew, prezes komitetu ministrów Witte, ks. Swiatopełk-Mirski, Kokowcew, Jermołow, generalni adyutanci Ri

---

STRASZNA NOC.

I.

Swobodna, wesoła, kroczyła w cudowny wieczór lipcowy, w dali od zgiełku i gwaru nieuśpionego jeszcze miasteczka, po szerokiem błoniu, i dobrze jej było w tej ciszy kąpać się w magicznych strugach światła księżyca, padających na jej bielszą od alabastru szyję i piersi dziewicze. Z boku nucił strumyk rzewną piosenkę, jakby pożegnalną, tych fal, co, płynąc w nieznane strony, nie wracają nigdy; a gwiazdy przestworu, odbite w jego zwierciedle, muskały cichymi całunkami wód kryształy. Trawki drżały za lekkim podmuchem zefiru, a kwiaty senne pochylały główki, rozsyłając woń czarowną dokoła.

Ona ciekawie spoglądała modrem okiem, przechylając głowę to na kwiecie, zgniecione jej stopą, to na perły lśniące w strumieniu; lub wyciągała łabędzią swą szyję, patrząc w twarz księżyca, w bezmyślnem upojeniu, bez marzeń, bez pragnień — owiana niezamąconym spokojem uczuć, jakiego doznają tylko istoty, nieświadome skarg i grzechu. Czasami tylko otwierała nieco za wielkie, lecz cudownej barwy, usta, nie do westchnień lub żalu — ale, aby pełną piersią odetchnąć balsamicznem tchnieniem wieczora, to znów, jakby w sennej ekstazie, przymrużała oczy... Była szczęśliwą.

Nagle, wśród tej niezakłóconej ciszy, rozległ się szelest pobliskich kroków, zdążających wprost ku niej. Spojrzała w stronę, skąd szmer dolatywał jej uszu, i zadrżała z trwogi.

Z zarośli, na brzegu strumienia, wybiegł jakiś człowiek w poszarpanej odzieży, otulony w stary płaszcz wojskowy. Podarty kapelusz spadał mu głęboko na czoło i ocieniał wstrętną twarz jego, okoloną strzępiastą rudawą brodą. Brwi krzaczyste przysłaniały oczy o niepewnem, lękliwem spojrzeniu, świecące w blasku księżyca, jak dwa żarzące węgle. Usta wykrzywił dzikim uśmiechem i lewą dłoń wyciągnął szybko ku samotnie błądzącej, aby ją pochwycić.

Lęk straszny ogarnął jej serce; chciała uciec, lecz darmo, nogi jej plątały się, jak w więzach, i zaledwie zdołała ubiedz kilka kroków, wydając długi. przeraźliwy okrzyk grozy i rozpaczy, ostatni, jaki wydobył się z jej piersi... bo zbir pochwycił ją szorstką dłonią za gardło, dusząc z całej siły. Tchu jej brakło! Napróżno chciała się uwolnić z okrutnego uścisku, wyczerpując mdlejące siły.

Nóż ostry, wielki błysnął w ręku zbrodniarza... i przesunął się z błyskawiczną szybkością po białej szyi ofiary, zadając jej wielką, głęboką ranę...

Krew zbroczyła śnieżną jej pierś. Głuche charczenie... kilka drgnień jeszcze i życie uleciało z pięknego ciała, które morderca owijał w dużą brudną szmatę, wydobytą z pod płaszcza... i z piekielnem zadowoleniem, rozglądnąwszy się poprzód, czy nikt nie podpatrzył czarnej zbrodni,. powlókł je w zarośla.

W chwilę później, druga postać podniosła się z ziemi, sunąc się w ślad za mordercą, a nad jej głową również błyszczało lśniące żelazo.

Księżyc skrył się za chmurą.

II.

Na ostatnim krańcu miasteczka, sięgającym długim ramieniem aż pod mur cmentarny, w oddaleniu od innych domów, zbaczając nieco z drogi, stała stara, pochyła chałupina. Nad szeroką, walącą się bramą wisiała wiecha. Była to gospoda, odwiedzana przez podejrzane istoty, schronisko żebraków, włóczęgów i łotrów, którzy do późnej nocy zalewali robaka szarą gorzałką, w brudnej cuchnącej izbie, pełnej duszącego dymu z fajek i wstrętnej atmosfery.

chter i hr. Woroncew-Daszkow, członkowie Rady państwa Frisch i hr. Solski.

Jak słychać, omawiano ogólne wewnętrzne położenie. Wczoraj odbywał się dalszy ciąg obrad.

Wobec rozpowszechnionej wczoraj na giełdzie paryskiej pogłoski o rewolucyi w Rosyi, stwierdza Ros. Ag. Tel., że oprócz znanych ostatnich rozruchów, żadnych więcej nie było.

Pan Waldemar Berenstamm, znany publicysta i adwokat petersburski zamieszcza w »Berliner Tagebl.« sensacyjny opis wypadków, jakie się zdarzyły w Petersburgu dnia 11 b. m. na t. zw. Newskim prospekcie,

Opowiadanie to naocznego świadka odsłania w całej pełni osławioną już zresztą brutalność rosyjskiej policyi, przy tem rzuca też jaskrawe światło na fakt, jak daleko odbiegają od prawdy doniesienia rosyjskich władz, tak chciwie przez europejskie dzienniki przedrukowywane.

Demonstracyi spodziewano się w Petersburgu powszechnie —opowiada autor— jednakowoż były przygotowania tak słabe, że w wigilię wypadków myślano już o ich zaniechaniu.

W krytycznym dniu znalazł się p. Berenstamm przypadkiem na Newskim prospekcie. Ruch i ożywienie panowały tutaj nie do opisania.

Na jednem miejscu tłum ludzi był znacznie większy, autor zauważył nawet wśród nich olbrzymią czerwoną chorągiew, a głośna pieśń rozlegała się dokoła. Nagle od strony ratusza zjawiła się żandarmerya konna i gnając jak wicher, uderzyła całym impetem na bezbronny tłum. Widok był okropny. Znać było, że nacierającym nie chodziło o otoczenie i aresztowanie demonstrantów, lecz jedynie o wykonanie na nich jakiego wojennego ataku, by odrazu do szczętu pogromić wroga. Z obnażoną bronią tłukli bezbronnych ludzi, setki, jednostki widziano zalane krwią, a jęki i krzyki zapełniały powietrze. Jednem słowem okropna rzeź. Policyanci bili bez względu na płeć i wiek.

Ciekawe jest spostrzeżenie, jakie świadek zrobił, że policya pomimo tego okropnego zamieszania, niezwykle skrzętnie wyłapywała z tłumu biednie odzianych studentów i studentki i nad nimi pastwiła się w barbarzyński sposób.

Widok studenta z wybitem okiem i połamanymi członkami tak przeraził autora, że był bliskim omdlenia.

P. Berenstam, chcąc zwrócić oficerowi uwagę, jak haniebnie żołdacy pastwią się nad jakąś dziewczyną — odebrał za to stosowną nauczkę.

W okamgnieniu porwała go dzicz i okładając razami głowę, twarz i tułów, rzuciła na ziemię, nogami skopała i... porzuciła.

Autor opowiada, że do dziś nie mógł się jeszcze z ran wyleczyć.

Podobno mieli także na miejscu kogoś zabić. Oto wierny obraz zaburzeń. A jak brzmiał urzędowy raport władz?

Zaburzenie szybko stłumiono, wypadków śmierci lub ciężkich obrażeń nie było żadnych.

Z KRAJU.

Z Brodów piszą nam: Nie cały miesiąc upłynął od chwili zorganizowania się w Brodach Towarzystwa »Pomocy przemysłowej«, a już rozwinęło ono nadzwyczaj energiczną działalność. Onegdaj ogłoszono tu odezwę wydziału do mieszkańców miasta i powiatu.

Dowiadujemy się z niej, że już w pierwszej połowie stycznia urządza Tow. »Pomocy przem.« jarmark wyrobów miejscowych, a z okolicy i kraju takich, których w miejscu nie wyrabiają. Powinni skorzystać z tej sposobności wytwórcy i zwracać się do wydziału Tow. »Pomocy przem.« w Brodach, bądź to nadsyłając próbki z dokładnem oznaczeniem cen, bądź też towary, których bezpłatną rozprzedażą zajmą się członkowie sekcyi piątej Towarzystwa, na czele której stoi p. Schirmerowa, żona dyrektora gimnazyum.

Przewodniczącym brodzkiego oddziału Tow. »Pomocy przem.« jest Wł. Bauch, zastępczynią jego p. Marya Kędzierska, sekretarzem p. M. Feder, skarbniczka p. Kamilla Bendit, do wydziału zaś należą pp. Schirmerowa, Wagnerowa, Marya Sowińska, Albina Dalecka, West sen., Floryan Nikisch, Leopold Herlinger, Stanisław Kapłański.

Z Zakopanego piszą nam: Komisya klimatyczna uchwaliła onegdaj po przemówieniu dra Danielaka ofiarować 20.000 K. na budowę kolei zębatej z Zakopanego pod Świnnicę. Podanie o poparcie tej kolei wnieśli do komisyi: inżynier Dzieślewski, dr. Jordan, dr. Danielak i dr. Chramiec.

Z Czarnego Dunajca donoszą: Po dokonaniu nowych wyborów do tut. Rady gminnej, dokonano wyboru burmistrza i jego zastępcy. Burmistrzem został gospodarz Jan Cikowski, zastępcą — kierownik Kółka rolniczego Jan Szaflarski.

MAŁY FEJLETON.

Wspomnienia.

Stefan powrócił, pięć lat minęło, a z niemi wszystko pierzchło. Tak rozmyślała pani Helena. Ani żalu, ani wspomnienia po sobie nie zostawił, a ilem się przez niego nacierpiała! Człowiek ten kiedyś władał całą mą istotą, duszą, mymi nerwami. Okrutnie, a zarazem błogo mi wtedy było. Czy podobna tak wszystko wydrzeć ze swej pamięci, zezwolić tak ulecieć wszystkiemu, byłżeby to tylko sen marny?

A wszak była to rzeczywistość: myśmy wówczas żyli tak pięknie, tak łagodnie, tak cichutko, jak tchnienie jedno; był to zaledwie cień, mgła istnienia. I te piękne chwile, — wszystko miałoby zniknąć. Nigdy o nim nie myślę, nie odczuwam braku jego osoby, a ongi cień jego prześladował mnie dniem i nocą. Jak to się stało bez powodu, bez przyczyny, nie pokłóciliśmy się, między nami nic nie zaszło, a czemuż on mi dziś jest mniej nawet jak znajomy, jest mi obojętny.

Dziś jeszcze przyjdzie, ciekawam jak to będzie.

Stefan dawnym zwyczajem przyszedł na poobiednią pogawędkę.

I jego żadne zgoła nie wiążą wspomnienia, ani z tym domem, ani z panią Heleną. Ona była dla niego igraszką, dobrą na flircik salonowy, bawiła go i nęciła po trochu.

Pani Helena, ot sobie skromne, poczciwe stworzonko, podobała mu się z całą swą naturalną prostotą i kochała go przecie, kochała go, strzegąc bacznie swej tajemnicy, a przecież co chwila się zdradzała.

On udawał, że tego nie widzi, że nie wie o niczem, lecz pozwalał jej się różnie domyślać i bałamucił ją co raz to w inny sposób.

Bawili się w »ciuciu-babkę« i to było całym ich urokiem.

Tu, w tym saloniku nic się nie zmieniło, lecz czy to ta sama, dawna Helena? Oczy jej nie spoglądają już tak ufnie a trwożnie zarazem, wzrok jej raczej jest pewny i pełen przewagi. Jest to wzrok, który mężczyźnie natychmiast oznajmia: »nie boję

Z okienek, połatanych papierem, wydobywało się jeszcze w noc późną żółte światło lampki.

Z wieży kościelnej miasteczka stary zegar smętnym głosem wybijał godzinę północy, gdy do tej karczmy zdążał morderca, zaułkami miasta, dźwigając krwawe swoje brzemię, kryjąc się za płoty przed nadchodzącym stróżem nocnym, unikając wszelkiego spotkania spóźnionych przechodniów, i klnąc rozbudzone psy, co jak gdyby zwęszyły zbrodnię wyły i poszczekiwały za nim przeraźliwie.

Nareszcie stanął przy karczmie, obszedł ją w koło i przeskoczywszy niski, przegniły płotek, stanął pod oknem kuchni, zapukał lekko w szybę.

— No, co tam? — ozwał się głos z wewnątrz i twarz zwichrzona okazała się w oknie.

— To ja... Bartek!

— Masz?!

— Coby nie... Otwórzcie!

Wnet drzwi skrzypnęły. Zbrodniarz wsunął się do małej sionki, gdzie na niego czekał z latarką w ręce, stary Szmul, gospodarz karczmy i jego połowica Sura. Na twarzach tych ludzi malowała się chciwość i lęk nieutajony na widok krwią zbroczonej szmaty.

— Wejdź tu do komory... a prędko, aby kto nie nadszedł! — mówiła Sura.

Weszli. Bartek zerwał szybko okrycie ze swej ofiary.

— Taka młoda! — szepnął Szmul.

— I chuda — wtórowała Sura — a jej ręce kościste, badając, grzęzły w pulchnem ciele zabitej.

— Zapłaćcie! — mruknął zbrodniarz, wyciągając rękę.

Stary Szmul potrząsł głową i wydobywszy z skórzanego woreczka kilka monet, podał mu. Poczem zgaszono latarkę i wyszli z komory, nie przeczuwając nawet, że przez szparę niedomkniętych drzwi, dwoje ócz świdrująco przypatrywało się nocnej ich robocie.

W kilku minut później wszedł Bartek do izby gospodnej, gdzie jeszcze trzech drabów grało w karty, i usiadł w najciemniejszym kącie, na ławie za kulawym stołem.

Pot kroplami zraszał jego chmurne czoło. Otarł je rękawem i uderzywszy pięścią w stół huknął: — Hej Szmulu!

Gospodarz zjawił się z miną, jak gdyby go co najmniej rok nie widział, a zoczywszy skrzepłą krew na jego ręce, szepnął cicho: — »Trzeba wytrzeć z wodem«.

— Bajki! — odparł tamten. Piwa daj, wielką szklankę!.. Zmęczony jestem jak pies i żreć co przynieś... jeżeli można to świeżą wątrobę!...

Wnet podano mu wielką szklankę piwa. Pochwycił ją skwapliwie, lecz zanim zdołał ją podać spragnionym ustom, uczuł, że go ktoś chwycił za kołnierz.

Przerażany, wylał piwo na podłogę... Przed nim stała groźna postać z koguciemi piórkami na kapeluszu i z bagnetem u karabina, mówiąc:

— Mam cię! Pójdziesz ze mną na kolacyę!

Bartek zbladł jak ściana.

Ręka sprawiedliwości dosięgła zbrodniarza....

III.

W tydzień po tej strasznej nocy, sąd powiatowy w N. ogłosił wyrok tej treści:

Bartosza Ożogę, urlopnika, oraz współwinnych Szmula i Surę Topf zasądza się po dwa tygodnie aresztu, za skradzenie z pastwiska gminnego i zabicie — gęsi.....

K. Mattausch.

się ciebie, przestałeś być dla mnie niebezpiecznym.«

Stefan spodziewał się zakłopotania, rumieńca, a co najmniej lekkiego drżenia rączki, którą on tak często dyskretnie, czule pieścił.

Pani Helena jednakże przywitała go z najzupełniejszą swobodą; mówili o podróżach, książkach i polityce, znużenie a nawet znudzenie ich opanowało, nie mieli sobie już nic do powiedzenia, nie tylko obcymi, ale i dalekimi sobie byli.

Jak to się stało?

Dziś po raz pierwszy przyglądała mu się okiem krytycznem, dziś dopiero pojęła całą jego płytkość i dziś dopiero zrozumiała, dlaczego nie stał się on dla niej tem przeznaczeniem, jakiem jej się wydawał, a na które ona jeszcze wciąż czeka. On jej nigdy nie rozumiał, nigdy jej nie kochał, dlatego też przestał dla niej istnieć. Dla niego ona z dziecka stała się kobietą, utracił swą laleczkę do zabawy.

Ona w myślach, w fantazyi przeżyła całe to życie, jakie nam rzeczywistość daje, to życie, które w nagrodę darzy doświadczeniem i rozczarowaniem.

Teraz oboje pojęli, co ich rozłączyło. On schodząc ze schodów przez zęby wycedził: »a przecież kochała, wierz tu kobietom«.

Ją zaś ogarnęły wspomnienia. Jakże dziecinną byłam — zawołała — i ja pragnęłam, aby on mnie zrozumiał i mnie kochał, On! »Za wielem wymagała«, — roześmiała się gorzko.

Es. Teta.

Z piekła mandżurskiego.

(Z „dziennika korespondenta“ W. Niemirowicza Danczenki).

...Rannych przenoszono o kilka wiorst od naszych pozycyj. Namioty lazaretów u stawiono na miejscach bezpiecznych, i przejeżdżając obok, słyszałem wciąż nieludzkie pełne nietylko męki, ale i okropności, jęki ranionych w głowę.

A iluż takich właśnie było tym razem! Może dlatego, że nad szczytem okopu widać tylko głowę i ramiona żołnierza?

Nigdy nie zdołam zapomnieć tych krzyków przeraźliwych, męczeńskich. Śmierć byłaby lżejszą od tej strasznej męczarni. Ludzie z pękniętą czaszką, z naruszonym mózgiem, z przebitem ciemieniem lub skronią, z okaleczonemi szczękami, z przebitemi na wylot twarzami, skazani są na piekło, któremu równego nie mogli wynaleźć nawet średniowieczni demonologowie.

Przed jednym namiotem zatrzymałem się i zsiadłem z konia. Nosze, zastępujące łóżka, stoją szeregami, na nich leżą nieruchomo ranni, otuleni w ciemne kołdry. Przeprowadzają mnie oczy ostre, rozpalone...

Ilu tu znajomych, których jeszcze przed dwoma dniami widziałem zdrowych, wesołych, pełnych nadziei? Jednego podnoszą sanitaryusze.

— Dokąd? — pytam.

— Gotów już — cicho odpowiada lekarz.

Na poduszce twarz z szeroko otwartemi oczami, ale zamiast ust i nosa — jedna okropna rana, z której wyglądają drzazgi kości pogruchotanych.

Chciano go opatrzyć — jeszcze oddychał; zdjęto gazę — w jednej chwili zesztywniał i cierpieć przestał. Lekarz zasłonił tę straszną głowę.

W kącie jęczy ktoś głosem nieludzkim, jęczy miarowo, równo... Kto to? okazuje się, że od głupiego czerepa naboju fugasowego pękła czaszka. Nieszczęśliwy cierpi — bezwiednie. Jeszcze dzień, dwa i umrzeć musi.

Zastrzykiwanie morfiny — nic nie może zmniejszyć jego cierpień. Chciałoby się zawołać: »Ludzie, na litość, dajcie mu trucizny!«. Nie wolno — prawo jest wyraźne i lekarz, któryby chciał w ten sposób pomódz biedakowi, byłby sądzony, jak za morderstwo.

Zatrzymałem się nad męczennikiem. Było to coś do tego stopnia wstrząsające, że drżałem, słysząc jego jęki. Wyobrażam sobie, jak one działały na innych chorych — ale co było robić? A tylu jest rannych, że nie można dla takich znaleźć osobnego kącika.

Jechałem już, a po drodze ścigały mnie jęki skazanego na długą męczarnię. Stojąc tu i wspominając wczorajszą noc i bój pod fortami, mimowoli szeptałem: »Przeklęte, wstrętne jatki, komu jesteście potrzebne? »Jakie zyski usprawiedliwić mogą taką męczarnię?«. I nagle inny jęk przejmujący.

— To nic... to nic... — powtarza lekarz, który szukał kuli u sąsiedniego rannego. Kość cała!... Ciesz się pan!...

I na trupio bladej twarzy ukazuje się coś podobnego do uśmiechu. — Patrząc na to, płakać się chce.

Niedość, że niema dokąd usunąć ranionych w głowę, ale niewiadomo, gdzie podziać obłąkanych. Nigdy jeszcze nie było tylu chorych umysłowo, ile w tej wojnie! Czy to rozczarowania, czy ciągłe odwroty, czy trudne do zniesienia warunki życia mandżurskiego do tego stopnia rozstroiły nerwy — nie wiem, ale, naprzykład, pod Dasziczao liczono u nas nie mniej, jak 241 mniej lub więcej obłąkanych. Taką liczbę dały dwa i pół tygodnia. Gdzie ich było podziać? »Czerwony Krzyż« nie chciał ich przyjmować, gdyż nie miał dla nich ani odpowiednich urządzeń, ani dozorców, przynajmniej trzech na jednego. Pułkownik Safanow wywiózł część ich; gdzie się podziała reszta, nie wiem.

A prócz tych ostrych przypadków szaleństwa, czy mało tu było histerycznych, ludzi do tego stopnia wztrząśniętych, że potrzebowali choć kilku dni spokoju, odpoczynku?

A Mandżurya jest taka, że tu o tysiące wiorst niema kącika dla takiego odpoczynku.

Wszędzie są miasta z wygodnymi domami; tutaj — prócz fanz, do których trzeba się przyzwyczaić, nic niema. A przecież wstrząśnięte nerwy potrzebują przedewszystkiem choć dzień, dwa — samotności. Co to za okropność, ośm, dziewięć miesięcy, ani razu nie zostać ani na chwilę samemu, gotować się w jakimś kotle, wiecznie być targanym przez huragan! Można, tak, można oszaleć!...

Dzień literacko-artystyczny.

— **Sainte-Beuve.** We Francyi obchodzą jutro (23 grudnia) setną rocznicę urodzin znakomitego krytyka i historyka literatury Karola Sainte-Beuve.

— **W akademii sztuk pięknych** w Krakowie rozstrzygnięto konkurs na akt akademicki. Na kursie malarstwa prof. Wyczółkowskiego otrzymał pierwszą nagrodę Maurycy Minkowski, drugą — Antoni Pawłowski, trzecią — Leon Rosenblum. Na kursie malarstwa prof. Axentowicza: pierwszą — Januszewski, drugą — Tadeusz Marczewski.

* **Dramat Hauptmanna na motywach polskich.** Ostatni zeszyt berlińskiego miesięcznika »Neue Rundschau« zawiera fragment nieznanego dramatu Gerhada Hauptmanna pt. »Elga«. Treść zaczerpnął poeta ze znanej noweli Grillparzera „Klasztor pod Sandomierzem“, osnutej na tle rzeczywistego zdarzenia z historyi polskiej, chociaż nie trzymał się zbyt ściśle toku opowiadania. Akt ogłoszony przez niemiecki miesięcznik odznacza się ścisłością i w silne sceny obfitującą kompozycyą. Zwłaszcza scena, w której Ogiński szydząc z hr. Starzyńskiego wyznaje, że uwiódł jego żonę, należy do najlepszych, jakie Hauptmann napisał. Podobno poeta nie zamierza na razie kończyć tego ciekawego dramatu.

— **Z teatru.** Z powodu forsownych prób do przedstawień świątecznych i poświątecznych, w których wszyscy artyści biorą udział — jutro w piątek w miejsce zapowiedzianej sztuki „Zaszumi las,“ daną będzie senzacyjny utwór z małego garnizonu p. t. „Capstrzyk.“ Będzie to — ostatnie przedstawienie przed świętami.

Kasa teatralna sprzedawać będzie bitety na przedstawienia świąteczne w sobotę tylko od 9 do 12 w południe.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek (wznowienie) „Gejsza,“ operetka w 3 aktach S. Jonesa. W roli „Mimozy“ debiut Felicyi Brzeskiej.

W piątek, (ostatnie przedstawienie przed świętami) po raz siódmy „Capstrzyk,“ sztuka w 4 aktach, z małego garnizonu, napisał Franciszek Adam Beyerlein.

W sobotę, z powodu Wigilii Bożego Narodzenia przedstawienia nie będzie.

Repertuar ruskiego teatru.

Sala Towarzystwa „Gwiazda“ ul. Franciszkańska l. 7.

We czwartek, 22. grudnia b. r. „Wiedźma“ fantastyczna operetka w 5 aktach Janowskiej, muzyka Łyseńki.

W piątek, 23. grudnia b. r. „Mieszczanie,“ narys dramatyczny w 4 aktach M. Gorkiego.

Ekonomista.

Kraj wobec klęski posuchy. W myśl uchwały Sejmu, upoważniony został Wydział krajowy do przyjęcia imieniem kraju gwarancyi do wysokości jednego miliona koron za spłatę pożyczek, zaciągniętych przez powiaty lub gminy celem udzielenia pomocy rolnikom dotkniętym klęską posuchy. Zawiadamiając Wydziały powiatowe o powyższej uchwale Sejmu, Wydział krajowy zwrócił ich uwagę, że gwarancye na pożyczki przyznane będą powiatom, względnie gminom, które rzeczywiście ucierpiały w bieżącym roku, skutkiem posuchy i zmuszone będą z tego powodu zakupywać i sprowadzać paszę lub inne ziemiopłody dla potrzeby miejscowych rolników. W tym celu Wydział powiatowy lub też poszczególne gminy, pragnące zaciągnąć pożyczkę w jakiejkolwiek instytucyi finansowej, powinny się zgłosić do Wydziału krajowego najpóźniej do dnia 15. stycznia 1905 r. z prośbą o przyjęcie gwarancyi kraju za mającą się zaciągnąć pożyczkę. Do podania takiego dołączyć należy uchwałę Rady powiatowej, względnie Rady gminnej, upoważniającą Wydział powiatowy, lub zwierzchność gminną do zaciągnięcia pożyczki w oznaczonej wysokości na cele przyjścia z pomocą ludności rolniczej nawiedzonej klęską posuchy w r. 1904.

Natomiast z funduszu krajowego z powodu tegorocznej klęski elementarnej nie będą udzielane ani zapomogi, ani też bezprocentowe pożyczki, gdyż Wydział krajowy nie rozporządza na ten cel żadnym funduszem. Wprawdzie Sejm uchwałą z dnia 13. października br. upoważnił również Wydział krajowy do zużycia reszty kredytu zapomowego, jakaby ewentualnie pozostała z roku 1903 na udzinlenie pomocy okolicom dotkniętym w tym roku brakiem paszy; jednakże już obecnie przy zamknięciu szczegółowych obrachunków z tego funduszu okazuje się, że kredyt ten nietylko całkowicie wyczerpany został, ale nawet przekroczony będzie skutkiem licznych bu-

dowli ochronnych i melioracyjnych, które wykonane zostały po powodzi z r. 1903 przy współdziałaniu funduszów państwowych w okolicach powodzią dotkniętych.

O ile zatem, niektóre okolice kraju nie mogłyby się obejść w tym roku bez doraźnej pomocy funduszów publicznych, pomimo znacznego polepszenia stanu ziemiopłodów, jaki się okazał w ostatnim, bardziej sprzyjającym okresie wegetacyjnym przed samymi zbiorami, okolice te liczyć będą musiały wyłącznie na pomoc z funduszów państwowych.

Wszelkie też prośby o zasiłki na roboty publiczne i doraźne zapomogi, pochodzące od Wydziałów powiatowych, gmin lub od osób prywatnych, które bądź już nadeszły do Wydziału krajowego, lub ewentualnie w przyszłości by nadpłynęły, zostaną odesłane do namiestnictwa.

Z Banku austro-węgierskiego. Na wczorajszem posiedzeniu Rady generalnej Banku austro-węgierskiego przyjęto do wiadomości sprawozdanie sekretarza generalnego, który zawiadomił, że według rezultatu ubiegłego roku, dywidenda będzie wynosiła 68 kor.

Z Kasy oszczędności m. Krakowa. Wielki wydział Kasy oszczędności m. Krakowa uchwalił, stosownie do wniosku dyrekcyi, zaprowadzić dla pożyczek hipotecznych na domy, nowe a trwale zbudowane, dłuższy aniżeli dotychczas okres amortyzacyjny, a mianowicie dochodzący do lat 40, dla pożyczek zaś gminnych i na dobra ziemskie do 51 lat.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 21/12 (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 674·75, Akcye węg. Zakł. kred. 801·50, Anglobanku 290·75, Unionbanku 557·75. Laenderbanku 448·75, Bankvereinu 551·75, Bodencredit 968·00, Galic. banku hipot. 545·00, Kolei państw 649·00, Kolei połud. 88·00, Kolei Elbenthal 413·00 Kolei północnej 5460, Kolei czerniowieckiej 583·00, Alpiny 492·50. Rima Muranyi 516·50 Prask. Tow. żelaz. 2352 Fabryki broni 534·00, tureckie tytoniowe 326·00 Galic. karpac Tow. naftowego 1050, Obl. węgier. indem. 98·00 Renta majowa 100·20, Austr. renta kor. 100·30, Węg. renta kor. 98·00. 56 l. listy Tow kred. ziemsk. 99·25, 4 prc. listy Banku hip. 98·80, 4½ prc. listy Banku hip. 101·40, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00. 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·90, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 102·40. 4 proc. gal. obl. propin. 99·80. 4 prc gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·45. 4 prc Pożyka m. Lwowa 97·70. Losy tureckie 131·25, Marki 117·62, Ruble 253·25.

Paryż. 21/12 (Tel. „Dnia“. 3 procentowa renta 97·60, mąka 31·20.

Berlin. 21/12 (Tel. „Dnia“. Austryackie banknoty 85·00, spirytus —·—, Austryackie kredyty 85·00, Disc. Commandit. 000·00.

Frankfurt. 21/12 (Tel. „Dnia“). Austryackie kredyty 212·00 Kolej państw. —·—, Diskonto 000·00, Alpiny 000·00, Laura —·—.

Wieden. 22/12 (Tel. „Dnia“). Giełda poranna 10.30 rano

Marki 117·62. Renta majowa 100·20 Węg renta kor 98·00 Akcye austr. Zakł. kred. 674·25 Akcye węg. Zakł. kred. 802·00 Akcye Anglobanku 291·25 Akcye Unionbanku 557·00 Akcye Bankvereinu 551·00 Akcye Laenderbanku 448·50. Akcye Kolei panstw 648·50. Lombardy 88·25. Akcye kolei Elbethal 00·00, Akcye Fabryki broni 0000. excl. kupon, Losy tytoniowe 000·00, Alpiny 496·00, Akcye Rima Muranyi 516·50, Akcye Prask. Tow. zelaz 0000, Losy tureckie 131·50. Ruble 253·50. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 98·80, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·40. 4 prc. Galic Poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. listy zast. Banku kraj 99·40. 56 l listy Tow kred. ziem. 99·25.

Usposbienie: Spokojne.

Giełdy zbożowe.

Wiedeń. 21/12 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 10·30 do 10·60. Żyto 8·05 do 8·26. Kukurudza 7·85 do 8·00. Owies 7·25 do 7·40. Jęczmień 8·40 do 9·30.

Budapeszt 21/12. (Tel „Dnia“).

Pszenica na kwiecień 10·32 do 10·23. Żyto na kwiecień 7·95 do 7·96. Owies na kwiecień od 7·22 do 7·23. Kukurydza na maj r. 1905 7·66 do 7·67. Rzepak na sierpień 11·15 do 11·25.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Dyaryusz.

Czwartek, dnia 22. grudnia.

Imiona. Rzym. kat.: Zenona m.—Grecko kat.: Zaczat. Bohor. — Słow.: Drogomir. — Wschód słońca godz. 7·57. Zachód godz. 4·00.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Gejsza“.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2: muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piat. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 10—1 przedpoł. Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli - świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Piątek, dnia 23. grudnia.

Imiona. Rzym. kat.: Wiktoryi p. — Grec. kat.: Myny i Erm. — Słow.. Sławomira. Wschód słońca 7·57. Zachód słońca 4·04.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski „Zaszumi las“.

Nowiny „Dnia“.

Cesarz uda się w sobotę, dnia 24. b. m. o godzinie 8 rano z Wiednia do Wallsee i spędzi święta Bożego Narodzenia u Arcyks. Franciszka Salvatora i Arc. Maryi Waleryi. Dnia 28. b. m. powróci Cesarz do Wiednia, a dnia 2. stycznia roku przyszłego uda się do Budapesztu na akt zamknięcia Sejmu węgierskiego.

Mianowania i przeniesienia.

Inspektorem rolnictwa w Towarzystwie „Kółek rolniczych“ zamianowany został dr. Józef Pawłowski.

Odznaczenia.

„Wiener Ztg.“ ogłasza dziś nadanie radcy namiestnictwa we Lwowie p. Wacławowi Zaleskiemu, tytuł i charakter radcy dworu.

Opłatek. W kole liter. artyst. nastąpi tradycyjne łamanie się opłatkiem w sobotę wigilijną, o godz. 12·30 popoł. Wydział „Koła“ zaprasza wszystkich członków do przybycia na tę uroczystość.

Sankcya ustawy. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę o uwolnieniu od dodatków krajowych i gminnych domów we Lwowie, wzniesionych w miejsce zburzonych ze względów sanitarnych i regulacyjnych.

Żałobne nabożeństwo za intencyę śp. Leona i Jadwigi z Zamojskich Sapiehów odbędzie się w piątek 23 bm. o godz. 9·30 rano w kościele św. Maryi Magdaleny obrz. łać. staraniem Dyrekcyi Stowarz. „Siły“.

Zasiłki na cele artystyczne, przeznaczone przez Sejm, rozdzielił Wydział kraj. w sposób następujący:

Na kształcenie się w malarstwie: Franc. Janczyk z Krakowa 200 kor., M. Kowal z Krakowa 300 kor., Wł. Błocki ze Lwowa 300 kor., J. Wodyński z Krakowa 200 kor., J. Kaniak z Krakowa 300 kor., T. Niesiołowski z Krakowa 200 kor., J. J. Zielinska z Krakowa 200 kor., M. Karpińska z Krakowa 100 kor., H. Flakowiczówna z Krakowa 200 kor., A. z Jordanów Ziembicka w Dreźnie 500 kor., R. Voelpel ze Lwowa 200 kor.

Na kształcenie się w rzeźbiarstwie: W. Konieczny z Krakowa 400 kor.

Na kształcenie się w śpiewie: M. Mokrzycka ze Lwowa 300 kor., I. Sołłohyb ze Lwowa 400 kor., J. Sternal ze Lwowa 400 kor., C. Muszyński w Berlinie 600 kor., M. Nikopoli w Wiedniu 300 kor., F. Paszczukówna ze Lwowa 200 kor., A. Pepłowska 200 k., T. Łowczyński z Krakowa 400 kor.

Na kształcenie się w muzyce: K. Hetfleisch-Wysocki ze Lwowa (skrzypce) 150 kor., W. Z. Szczepański w Wiedniu (fortepian) 300 kor., M. Birkenmaier ze Lwowa (fortepian) 200 kor.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli do szkół ludowych i wydziałowych rozpocznie się przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie dnia 13 lutego 1905 roku częścią piśmienną, a 16 lutego częścią ustną. Podania o przypuszczenie do egzaminu należy wnosić najdalej do 6 lutego 1905 r.

Na pensyę podał się od N. Roku radca dworu w Namiestnictwie lwowskiem p. Gustaw Mauthner.

Srebrnym krzyżem zasługi z koroną odznaczony został przez Cesarza kowal w salinach w Kałuszu Michał Krwawicz.

Rada miejska. Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się szeregiem interpelacyj. Pierwszą interpelacyę wniósł na podstawie naszej notatki: „Magistrat a Żydzi“ radny dr. Byk, dlaczego przy rozpisywaniu konkursu na posady urzędników w magistracie, wymaga się jako nieodzownego warunku metryki chrztu. Ukróca się przez to samowolnie prawa Żydów, co sprzeciwia się ustawom zasadniczym. Prezydent Michalski wyjaśnił, że zaszła w tym wypadku omyłka, skutkiem nieuwagi referenta i że na przyszłość to się już nie powtórzy.

Radny dr. Askenazy słusznie zauważył: Ale się Żyda nie zamianuje!

Wiceprezydent Michalski prostuje (?) że p. Fried został weterynarzem, pomimo, że nie mógł, jako Żyd przedłożyć metryki chrztu. (To wyjaśnienie właściwie niczego nie wyjaśnia, gdyż faktem jest, że magistrat nie mianuje nie tylko urzędnikiem, ale nawet dyurnistą żadnego Żyda, podczas gdy w konserwatywnym Krakowie jest ich kilku i to na wyższych posadach. Red.).

Następnie na polecenie wiceprezydenta Michalskiego odczytuje sekretarz rady p. Henoch stos protokołów, odnoszących się do interpelowanej swego czasu przez radnego Jonasza sprawy pożaru w młynie Toma. Z protokołów jak i z wyjaśnień przewodniczącego okazuje się, że straż miejska nie ponosi żadnej winy. Zresztą odłożono dyskusyę nad tą kwestyą aż do dyskusyi budżetowej. Uchwalono tylko na razie wnioski r. Ihnatowicza i dra Askenazego, by pomyśleć o zmianie w kierownictwie strażą pożarną, ze względu na podeszły wiek p. Prauna, oraz, aby straż przy pożarze nikogo nie słuchała tylko swego naczelnika.

Przystąpiono następnie do porządku dzien.. Dłuższą dyskusyę wywołał referat r. Stachiewicza w sprawie opłaty placowego od dorożkarzy. Mowcy sprzeciwili się ustawieniu dorożek przy pomniku Mickiewicza. Następny referat tegoż radnego o wyznaczeniu stanowisk targowych dla bojków i drobnych handlarzy, wywołał także ożywioną dyskusyę, która zakończyła się szeregiem wniosków, zdążających do uregulowania stosunków i porządku targowego. Uchwalono też bojków zupełnie ze Lwowa usunąć.

Na tem zakończono posiedzenie.

Kwesta świąteczna. W obec przyjętego od lat kilku zwyczaju kwestowania podczas Świąt na rzecz Tow. Szkoły Ludowej, Zarząd lwowskiego Związku okręgowego T. S. L. pragnąc zapobiedz możliwym nadużyciom, podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości, że do zbierania na ten cel datków i ofiar są powołane wyłącznie osoby, mogące się wykazać odpowiedniemi legitymacyami, podpisanemi przez Zarząd Kół miejscowych.

Najkrótszy dzień roku minął wczoraj, 21. grudnia. Od dziś przybywa już trochę dnia.

Nieostrożny skok. Z jadącego wagonu tramwaju elektrycznego wyskoczył wczoraj przy ul. Kopernika Aron Szpinadel tak nieszczęśliwie, że upadł na bruk i złamał sobie rękę. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

Okradzeni dezerterzy. Do hotelu pod „Złotym niedźwiedziem“ przy ul. Kaźmierzowskiej przyszli wczoraj na nocleg dwaj dezerterzy rosyjscy Fischel Wiktor i Mojżesz Portnoj. Spali w pokoju z jeszcze kilku ludźmi; przy drzwiach miał czuwać kelner, by gości nie okradziono. Tymczasem rano, zbudziwszy się, obaj dezerterzy spostrzegli brak całej gotówki ich. Zawiadomiona policya aresztowała podejrzanego o tę kradzież Mikołaja Łuckiego.

Krewki cechmistrz. Do restauracyi Baumgartena przy ul. Krakowskiej przyszedł wczoraj w południe przełożony korporacyi rzeźnickiej Władysław Ungeheuer w towarzystwie niejakiego Adolfa Nestla. Siedli przy stole i popijając piwo prowadzili rozmowę. Po jakimś czasie dyskusya przybrała tony ostrzejsze. Od słów przyszło do razów. Ungeheuer uderzył Nestla szklanką w głowę a następnie bił po rękach. Poranionego opatrzyło pogotowie, a krewkiego cechmistrza odprowadzono na inspekcyę, gdzie spisano z nim protokół, a następnie puszczono wolno.

Nietakt monologisty. P. Ruszczyc, artysta teatru miejskiego, prosi nas o zamieszczenie wyjaśnienia w sprawie przykrych dla niego zajść w sali »Jad Charuzim«.

P. R. zapewniał nas, że dalekim był od chęci obrażania czyichkolwiek uczuć, wypowiedział zresztą znany monolog Kl. Junoszy »Simche rekrutem«, który nie zawiera zdaniem p. R. obrażających aluzyj. Osobiste dodatki p. Ruszczyca osnute były na tle wojny japońsko-rosyjskiej. Zresztą p. Ruszczyc został na sali w ostatniej chwili uproszony do wypowiedzenia monologu, nie miał więc czasu do odpowiedniego przygotowania się. Tyle p. Ruszczyc. Dobrzeby było, aby komitet wieczorku zechciał sprawę tę publicznie wyjaśnić. a tem samem położyć kres najrozmaitszym komentarzom, które towarzyszyły wystąpieniu p. Ruszczyca.

Śmiertelny wypadek przy budowie. Jurko Tracz, robotnik, który przed dwoma dniami został przy budowie kamienicy przy ul. Sakramentek l. 10 wskutek usunięcia się nasypu przysypany ziemią, umarł wczoraj w szpitalu powszechnym.

Samobójstwo dragona. W koszarach 9 pułku dragonów przy ul. Zborowskiej strzelił do siebie wczoraj w zamiarze samobójczym dragon Samuel Reiner. Ciężko ranionego, którego życiu grozi poważne niebezpieczeństwo— odwieziono do szpitala garnizonowego. Powód samobójstwa nieznany, bo władze wojskowe otaczają go tajemnicą.

Kradzież. Do mieszkania dyrektora banku hip. p. B. przy ul. Sykstuskiej l. 64 wkradł się wczoraj wieczór złodziej. Gdy służąca, Anna Chyrowska, wydaliła się na chwilę z kuchni, złodziej skorzystał z tego i zabrał jej z kufra 2 książeczki Gal. Kasy oszczęd. na kilkaset koron i srebrny zegarek. W dalszej operacyi przeszkodzono mu jednak, gdyż nadszedł jakiś lokator i spłoszył złodzieja.

Bal prasy odbędzie się w salach Filharmonii w dniu 1. marca rp.

Z życia młodzieży.

W Tow. akademickiem „Związek“ odbyło się dnia 20. b. m. pierwsze posiedzenie „Kółka społeczno-naukowego.“ Do zarządu Kółka wybrano kol. Tischa Joachima, przewodniczącym i kol. Quadratsteina Juliusza, sekretarzem. Następnie odbył się odczyt kol. Tischa p. t. „Z teoryi ruchu społecznego.“

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Jan Piwko, Witold Józef Szalkiewicz, Włodzimierz Szpak, Piotr Gwozdz, Eliasz Kenal, Bronisława Diduch.

W Krakowie nagle zmarł Michał Przybylski, 86-letni em. adjunkt sądowy.

Hektor Giacomelli, słynny malarz ptaków, przeżywszy 83 lat.

W Berlinie wskutek zakażenia krwi znany historyk sztuki Alfred Meyer. Tamże: członek Izby panów, gen. Puttkammer.

Depesze „Dnia“.

Aresztowanie.

Görlitz. (Tel. wł. »Dnia«). Dyrektor administr. kopalni »Glückauf« Fügener aresztowany został pod zarzutem okradzenia kasy.

Wiedeń (Tel. »Dnia«). Sejm dolnoaustryacki przyjął po dłuższej dyskusyi wnioski Wydziału krajowego, co do zmiany noweli szkolnej, zgodnie z życzeniami rządu.

Wiedeń (Tel. wł. »Dnia«). Sejm czeski nie będzie w tym roku wcale zwołany.

Wiedeń (Tel. wł. »Dnia«). Cesarz zwiedzał wczoraj wystawę »Künstlerhausu«.

Co słychać w świecie?

* **Straszna zbrodnia** została spełniona onegdaj w Radomiu. O godz. 10 wieczór w najruchliwszej dzielnicy, przy ul. Wołowej, sześciu rzeźników wtargnęło do mieszkania ubogiego żyda, handlarza szczeciną, zamordowali jego żonę i przystąpili do rabunku. Dzięki przytomności 10-letniego wnuka ofiar, który wezwał sąsiadów, ujęto pięciu zbrodniarzy.

* **Pożar w egzarchacie bułgarskim.** Jak donoszą z Konstantynopola, zgorzały onegdaj kancelarye egzarchy bułgarskiego. Spaliła się wielka liczba dokumentów.

* **Tragedya miłosna** rozegrała się w Kowlu. Wystrzałami z rewolweru odebrali sobie życie kochankowie: porucznik dragonów Borys Głowaczewski i 17-letnia Róża Szumowska. Przyczyna tego podwójnego samobójstwa, jak stwierdza »Wołyń«, nie jest ściśle wyjaśniona. Jedni sądzą, że powodem było niezgodzenie się rodziców Róży na ślub jej z G., inni tłómaczą przymusową rozłąką z powodu powołania G. na Daleki Wschód.

* **Echa zgonu Syvetona.** Ojciec zmarłego deputowanego Syvetona wniósł wczoraj doniesienie karne do sądu przeciw nieznanemu sprawcy morderstwa, spełnionego na Syvetonie. Dzienniki nacyonalistyczne piszą, że są oznaki, iż mordercą była osoba bardzo bliska Syvetonowi.

Rochefort ogłasza list pasierbicy Syvetona, pani Menardowej, w którym ona wyraża się bardzo życzliwie o ojczymie , żali się zaś na matkę.

Oczywiście jest tu w grze robota nacyonalistów, aby przez wywołanie rozdźwięku między zeznaniami matki i córki ocalić honor zmarłego. W rozmowie z redaktorem „Temps“ oskarżała znowu p. Menard swego ojczyma w sposób bardzo jaskrawy, twierdząc, że Syveton przyznał się do swych czynów przed lekarzem Tholmerem.

Niektóre pisma nacyonalistyczne posądzają wprost panią Syveton, że zamordowała swego męża, dodając, iż po zgonie jej pierwszego męża de Bruyn — pani Syveton również podawała sprzeczne powody o jego zgonie.

Tymczasem skądinąd donoszą, że ów p. Bruyn jeszcze żyje. Sprzeczność zachodzi rzeczywiście między zeznaniami lekarzy-ekspertów a pani Syveton co do okoliczności, jakie towarzyszyły śmierci Syvetona. Słowem — błędne koło.

Dziś donoszą z Paryża: Adwokat Józef Menard wniósł imieniem ojca Syvetona do sądu karnego doniesienie o zamordowanie deputowanego Syvetona.

Pani Syveton zeznała przed sędzią śledczym, który ją natarczywie przesłuchiwał, że śmierć jej męża zaszła w odmiennych okolicznościach, aniżeli poprzednio zeznała. Zwłoki męża znalazła leżące na ziemi z głową w kominku gazowym. Głowa była aż po plecy owinięta w gazetę. Państwo Menardowie wnieśli przez jednego z adwokatów skargę o obrazę czci przeciw niektórym dziennikom nacyonalistycznym, które wystąpiły z podejrzeniami przeciw nim z okazyi śmierci Syvetona.

O mandat po Syvetonie ubiega się wiceadmirał w Tulonie Bienaime, który podał się do dymisyi.

* **Bunt więźniów.** W centralnem więzieniu moskiewskiem wybuchł przed kilku dniami groźny bunt więźniów, który stłumiono dopiero z pomocą wojska. Powodem było złe obchodzenie się urzędników z więźniami. Gdy dyrektor więzienia nie chciał więźniów wziąć w obronę, urządzili wszyscy strejk głodowy. Wobec tego zarządziły władze, aby żywić ich przemocą. To było hasłem do buntu. Więźniowie zniszczyli stoły i krzesła i usiłowali wyłamać kraty w oknach. Wezwano oddział kozaków, którzy poranili szablami wielu więźniów i stłumili rozruchy.

Ostatnie nowiny „Dnia“.

Usiłowane samobójstwo. Przed dwoma dniami skradziono Cecylii Kochańczyk, żonie cieśli, zamieszkałego przy ul. Łyczakowskiej l. 145. książeczkę Kasy Oszczędn. na 1.200 kor.

Dziś przedpołudniem przyszedł ajent pol. Krzyżanowski, by spisać w tej sprawie protokół.

Podczas tego Kochańczykowa chwycił taki żal, że porwała rewolwer, chcąc odebrać sobie życie. Obecni nie dopuścili do tego. Wtedy K. porwała nóż kuchenny, usiłując się nim przebić. Ajent chwycił ją za rękę i rozpoczęło się szamotanie, w czasie którego K. przecięła rękę ajenta, a następnie przebiła sobie brzuch. Ciężko ranną odwieziono do szpitala.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

WYKAZ
listów zastawnych
gal. Tow. kredytowego ziemskiego
wylosowanych w dniu 15. grudnia 1904 roku:

4%-wych dawnych przy 124-tem losowaniu w sumie **46.300** zł. a. w. (**92.600** Koron).

4%-wych 41-letnich przy 47-mem losowaniu w sumie **15.300** zł, a. w. (**30.600** Koron).

W. A. 4%

Ser. I. á 10.000 fl.	Ser. II. á 5.000 fl.	Ser. III. á 1.000 fl.	Ser. IV. á 500 fl.	Ser. V. á 100 fl.		
471	701	10848	4947	12318	18505	21127
		11637	5270	12493	18586	21159
		11745	5705	12506	18596	21524
		12798	5868	12742	18643	21583
		13275	6047	13343	18652	21604
		14043	6646	13475	18700	21683
		14101	6723	13735	18734	21706
		14114	7658	14107	18776	21707
		14169	8178	14116	18823	22086
		15576	8403	14549	19044	22302
		15902		14887	19051	22355
		17729		14898	19367	22523
		18100		14910	19440	22658
		18206		15223	19515	22748
		19144		15355	19693	22819
		19323		15515	19699	22840
		19687		15558	19798	22912
				16944	19860	22973
				17116	20184	22993
				17200	20250	23010
				17228	20306	23255
				17257	20405	23257
				17283	20446	23274
				17356	20469	23514
				17360	20565	23741
				17361	20578	
				17401	20615	
				17403	20644	
				17558	20718	
				17632	20726	
				17685	20967	
				17866	21050	
				17901	21074	
				18109	21092	

41-letnie 4%

Ser. II. á 5.000 fl.	Ser. III. á 1.000 fl.	Ser. IV. á 500 fl.	Ser. V. á 100 fl.				
42	175	171	24	307	725	1074	1451
	634		46	310	843	1102	1455
	1290		52	369	855	1103	1460
	1691		157	487	908	1105	1495
	1830		181	549	911	1161	1585
			232	592	927	1213	1583
			243	607	977	1257	1671
			268	659	1043	1261	1750
			284	662	1065	1353	
			299	674	1071	1383	

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30. czerwca 1905 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 15. grudnia 1904. Przedruk nie będzie płacony.

„Le Délice“

Papierki cygaretowe
Tutki cygaretowe.
Do nabycia we wszystkich trafikach.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 3 hal. za wyraz.

Młoda Polka poszukuje posady do zarządu domu. Zgłoszenia S. L. Welt dla Michaliny Majerskiej **R. Sarat,** Rumunia.

Pragnę ożenić się z panną lub wdową, dobrze wychowaną i obytą w świecie. Mam niezależne stanowisko i chcę założyć bardzo rentowne przedsiębiorstwo, czego z braku gotówki uczynić nie mogę. Poszukuję zatem żony z posagiem najmniej 30.000 koron. Liczę lat 29, relig. rz. kat. Rzecz traktuję seryo, proszę zatem o fotografię i podanie żądań. Zgłoszenia proszę adresować pod li er. S. D. do Administracyi „Dnia“.

Zarząd folwarku Hupale, p. Ossowce ma zaraz na sprzedaż loco Buczacz z pod lokomobili: 5 ct. m. **koniczyny czerwonej** (z pola bez kanianki) 50 ct. m. **hreczki,** wagon **jęczmienia** do browarów (suchego zbioru), pięć wagonów **pszenicy.** Na luty dwa wagony **żyta** pet kus. Oprócz tego zaraz: trzydzieści wagonów **kartofli** imperatorów, gęsi emdeńskich 0 sztuk po 8 kor. Oferty przyjmuje i próbki wysyła Zarząd.

Administracya „Dnia“ poszukuje 5 chłopców. — Zgłoszenia tylko osobiście w Administracyi „Dnia“ między 12—1 w południe“.

Różne sprawy komisowe, inkasso i t. p. załatwia w Stryju starannie pod korzystnymi warunkami M. Fromm, Stryj: Przyjmuje także różne towary do komisowej sprzedaży.

Otrzymuje codzień świeże

55 ct. ½ **klg. masła mazurskiego**

Salceson wiejski
1 kilo 1 zł.

Kiszki w 3 gatunkach
sztuka po 6 i 7 ct.

Pasztet z dziczyzny
2 deka 5 ct.

poleca
Maksymilian Cellerin
Lwów, Piekarska 5.

Cukry! Pierniki!
Czekolada! Kakao!

i wszystkie w zakres ten wchodzące artykuły.

Towar nasz znany powszechnie od lat 20-tu jako czysty, zdrowy i przedniej jakości, po cenach stałych i niskich do nabycia **w sklepach naszych** przy **pl. Gołuchowskich l. 5.** (róg Kazimierzowskiej) i w **Rynku l. 30.** (w domu W-go Baczewskiego).

Dziękujemy naszym P. T. Odbiorcom za dotychczasowe poparcie i polecamy się nadal łaskawym względom. Z wysokiem poważaniem

Parowa fabryka cukrów i pierników
Brandstädter i Spółka.

DEPENDANCE

HOTEL BRISTOL 1 piętro Teatr rozmaitości.

Występ najlepszych sił artystycznych. — Codziennie dwa nowe sensacyjne komedye.

Przeprowadzenia
CARO i JELLINEK

Lwów, Jagiellońska 22, tel. 408
Filie: Wiedeń, Peszt, Tryest.
Patentowane wozy 6 i 8 metr.
!!! Gwarancya za całość !!!
60 własnych patent. wozów meblowych.

Nowość!
Liczydła poglądowe

ukazały się obecnie w handlach **PP. Kauczyńskiego i Oberskiego, w Bazarze krajowym, w Nieustającej Wystawie przemysłowej i wielu innych bazarach.**

Ułatwiają one naukę rachunków w sposób przystępny i miły dla dziecka.

Pierwsze galic. Towarzystwo akc.
Rafineryi spirytusu
we Lwowie

poleca swoje znakomite wyroby jakoto:

Wódki polskie, Rozolisy, Likiery, Starka litewska, Nalewki, Milucha, Rumy.

Specyały:

Absynt, John Bull, Maraschino, Maraschino słodzone.

SKŁADY;
Pasaż Hausmana, pl. Kapitulny 3, pl. Bernadyński 2.

Wina na święta!!
poleca znana firma
Karola Weissa, Lwów, Sykstuska 23.

po nader niskich cenach,
oraz
Wielki wybór WIN STOŁOWYCH i leczniczych.
Lokal elegancko urządzony.
Co wieczór produkcye znakomitego cytrzysty.

Panoptikum i Muzeum
anatomiczne, patologiczne, embryologiczne i etnograficzne **w gmachu hr. Skarbka** (brama 5).
Otwarte cały dzień do 10 wieczór.
Wstęp 20 ct. — Dzieci płacą połowę.
Każdego wtorku od g. 1 do 6 muzeum otwarte tylko dla pań.

Bez kondyktu
udziela się pożyczki Urzędnikom i Oficerom na $4^1/_2$%. Wiadomość pod „Emanuel“ poste-restante, Lwów. Na odpowiedź proszę dołączyć markę.

Kawiarnia Amerykańska
przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9 wieczór.

MARKA OCHRONNA „LEOPOLIA“ H. i S. LWÓW

Dla wygody naszych odbiorców otwieramy z początkiem stycznia 1905 r. naprzeciw teatru miejskiego przy placu Gołuchowskim

filię dla hurtownej sprzedaży

naszych artykułów, zeszytów szkolnych, bloków i zeszytów rysunkowych, notatek, książek kupieckich, kopiałów itd., jakoteż wszelkich w zakres ten wchodzących artykułów.

„LEOPOLIA“
pierwsza galicyjska fabryka bloków rysunkowych i wyrobów papierowych we Lwowie.

Wydawca Edm. Maurycy Wandmayer. Odpowiedzialny redaktor Gustaw Krzyształowicz. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Kopernika l. 20.